

## **CENTRUM BADANIA OPINII SPOŁECZNEJ**

SEKRETARIAT 629 - 35 - 69, 628 - 37 - 04 UL. ŻURAWIA 4A, SKR. PT.24  
ZESPÓŁ REALIZACJI 00 - 503 W A R S Z A W A  
BADAŃ 621 - 07 - 57, 628 - 90 - 17 TELEFAX 629 - 40 - 89  
INTERNET: <http://www.cbos.pl> E-mail: sekretariat@cbos.pl

BS/188/163/95

### **SCENA POLITYCZNA I JEJ PODZIAŁY W OKRESIE KAMPANII WYBORCZEJ**

KOMUNIKAT Z BADAŃ

WARSZAWA, PAŹDZIERNIK'95

PRZEDRUK MATERIAŁÓW CBOS W CAŁOŚCI LUB W CZĘŚCI ORAZ WYKORZYSTANIE DANYCH EMPIRYCZNYCH  
JEST DOZWOLONE WYŁĄCZNIE Z PODANIEM ŹRÓDŁA

Kampania wyborcza to okres wzmacniania politycznych różnicowań. Pretendenci do fotela prezydenckiego odwołują się do wszelkich różnic (nie tylko w programach), które mają ułatwiać wyborcom orientację na scenie politycznej, umożliwić ocenę poszczególnych kandydatów, a w efekcie podjęcie ostatecznej decyzji. Stąd charakterystycznym zjawiskiem dla tego okresu jest proces polaryzacji opinii oraz możliwość narastania postaw skrajnych. Dotyczy to również poparcia dla partii politycznych. Temu m.in. zagadnieniu poświęciliśmy nasz październikowy sondaż<sup>1</sup>.

### **Poparcie dla partii politycznych w pierwszej fazie kampanii prezydenckiej**

W ostatnim miesiącu zmniejszył się (o 5 punktów procentowych) odsetek osób deklarujących udział w ewentualnych wyborach parlamentarnych. Od sierpnia na jednakowym poziomie utrzymuje się przewidywana absencja wyborcza - blisko jedna czwarta ankietowanych przypuszcza, że nie będzie uczestniczyć w wyborach do Sejmu i Senatu. Mniejsza popularność wyborów parlamentarnych staje się wyraźna, jeśli przypomnimy, że jednocześnie chęć wzięcia udziału w zbliżających się wyborach prezydenckich deklaruje 77% badanych, niechęć zaś tylko 9% respondentów. Spadek ten wynika zapewne stąd, że społeczeństwo jest w pewnym stopniu znużone polityką, co może mieć związek z coraz częstszą - z racji kampanii prezydenckiej - jej obecnością w mediach.

---

<sup>1</sup> Badanie "Aktualne problemy i wydarzenia" (65) zrealizowano w dniach 6-10 października '95 na 1126-osobowej reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski.

Tabela 1

w procentach

<i>Gdyby w najbliższą niedzielę odbywały się wybory do Sejmu i Senatu, to czy wziął(ęła)by Pan(i) w nich udział?</i>	Wskazania respondentów według terminów badań								
	I	II	III	IV	V	VI	VIII	IX	X
Na pewno wziął(ęła)bym udział	62	61	64	64	63	63	60	64	59
Nie wiem, czy wziął(ęła)bym udział	22	23	20	19	22	21	24	23	24
Na pewno nie wziął(ęła)bym udziału	16	16	16	17	15	16	16	13	17

Od wielu miesięcy partią uzyskującą największy odsetek poparcia pozostaje SLD. Dziś głosowałby na nią co piąty badany. Wydaje się, że wrześniowy spadek popularności był chwilowym zaburzeniem dość stabilnego w całym roku trendu poparcia dla tej partii, którego źródłem mogło być kilka niezręcznych politycznie posunięć jej kierownictwa.

Tabela 2

w procentach

<i>Na którą z partii oddał(a)by Pan(i) głos w wyborach do Sejmu?*</i>	Wskazania respondentów według terminów badań									
	I	II	III	IV	V(I)	V(II)	VI	VIII	IX	X
SLD	19	21	24	20	22	23	21	21	16	21
PSL	14	17	11	15	12	12	13	9	11	9
UW	13	11	11	13	14	13	11	6	7	8
NSZZ "S"	12	7	10	11	11	11	13	10	10	16
UP	10	10	12	10	11	12	10	9	10	9
BBWR	5	6	5	4	5	5	5	8	4	5
KPN	3	4	4	3	2	5	4	3	3	2
PSL-PL	-	-	-	-	-	-	-	3	3	3
ZChN	-	-	-	-	-	-	-	3	3	2

\*W tabeli uwzględniono partie uzyskujące co najmniej 3% wskazań. W badaniach przed sierpniem '95 PSL-PL i ZChN przedstawiano badanym w ramach koalicji, nie można zatem ustalić, ile wskazań przypadło na każde z tych ugrupowań.

Największą niespodzianką października jest dość szybki - jak na notowania preferencji partyjnych - wzrost liczby zwolenników NSZZ "Solidarność". Obecnie na "Solidarność" głosowałby blisko co szósty ankietowany. Można zauważyć, że wzrost ten nie jest związany z jednoczesnym zmniejszeniem się elektoratu innych ugrupowań. Rosnące poparcie dla związku może płynąć bądź ze strony byłych zwolenników Unii Wolności, która między majem a

wrześniem '95 odnotowała siedmiopunktowy spadek liczby sympatyków, bądź też osób nie mających ostatnio swojej reprezentacji w gronie partii politycznych. Tak czy inaczej, może to świadczyć o rosnącej mobilizacji "solidarnościowego" elektoratu wokół starego symbolu ich jedności - Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego.

Warto zaznaczyć, że towarzyszy temu najwyższy w tym roku poziom identyfikacji ze związkiem - prawie jedna piąta (19%) badanych uważa, że właśnie NSZZ "Solidarność" najlepiej rozumie ludzi takich jak oni. Na tej podstawie można sądzić, iż istnieją jeszcze możliwości wzrostu poparcia politycznego dla związku. Jednocześnie deklaracje przynależności do NSZZ "Solidarność" utrzymują się na mniej więcej stałym poziomie (5-6%).

Tabela 3

w procentach

<i>Jaki związek najlepiej, Pana(i) zdaniem, rozumie ludzi takich jak Pan(i)?</i>	Wskazania respondentów według terminów badań									
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X
NSZZ "S"	15	13	15	15	13	16	16	18	13	19
"S" 80	3	2	4	2	3	3	3	4	4	3
OPZZ	8	8	9	9	10	8	9	8	7	9
NSZZ "S" RI	3	3	3	3	3	4	3	3	2	2
ZZR "Samoobrona"	1	1	1	2	1	2	1	0	1	1
Inny	3	3	3	2	2	2	3	2	2	2
Zaden	41	42	43	42	40	36	36	38	39	38
Trudno powiedzieć	26	27	23	24	26	29	27	32	29	25

W porównaniu z wrześniem "Solidarność" zyskała największy przyrost liczby zwolenników wśród osób o prawicowych poglądach politycznych (o 13 punktów procentowych), mieszkańców miast powyżej 100 tys. ludności, osób mających 55 lat i więcej (o 9-13 punktów) oraz respondentów często biorących udział w praktykach religijnych. Znaczące są różnice w poparciu dla "Solidarności" ze względu na wykształcenie oraz przynależność społeczno-zawodową badanych. Wyraźny wzrost liczby zwolenników nastąpił wśród osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym (o 15 punktów procentowych) i podstawowym (o 7 punktów), natomiast niewielki (o 3-4 punkty) wśród respondentów ze średnim i wyższym

wykształceniem. Jeśli chodzi o grupy społeczno-zawodowe, największy wzrost popularności związku obserwujemy wśród robotników niewykwalifikowanych (o 32 punkty), pracowników fizyczno-umysłowych (o 15 punktów) oraz prywatnych przedsiębiorców, a w nieco mniejszej skali - wśród rencistów, a także uczniów i studentów. Spośród osób aktywnych zawodowo pracujących poza rolnictwem wzrost poparcia dla "Solidarności" nastąpił wśród pracowników sektora prywatnego (o 15 punktów) oraz państwowego (o 11 punktów). Interesujące, że poparcie dla "Solidarności" tylko nieznacznie wzrosło wśród przedstawicieli kadry kierowniczej i inteligencji (o 2 punkty), osób wykształconych (o 3 punkty), pracowników umysłowych niższego szczebla (o 4 punkty) oraz pracowników sfery budżetowej (o 5 punktów). Może to oznaczać, że mobilizacja polityczna wokół "Solidarności" odbywa się, jak dotąd, raczej w wymiarze roszczeniowo-populistycznym, w niewielkim stopniu zaś w tym, który popularnie określa się jako etosowy.

SLD cieszy się największą popularnością wśród osób o poglądach lewicowych oraz badanych nie uczestniczących w praktykach religijnych. Partię Aleksandra Kwaśniewskiego częściej niż inni popierają pracownicy sfery budżetowej, sektora państwowego, a spośród grup społeczno-zawodowych - kadra kierownicza i inteligencja, pracownicy fizyczno-umysłowi i umysłowi niższego szczebla, a także osoby bezrobotne. Zwolenników SLD jest więcej wśród mieszkańców małych miast (do 20 tys. ludności) i regionu zachodniego niż wśród pozostałych. Trochę częściej niż inni partię tę popierają osoby o najwyższych dochodach, dobrze oceniające swoją sytuację materialną.

Poparciem pracowników sfery budżetowej cieszy się również Unia Wolności. Gotowość głosowania na tę partię deklaruje jej tradycyjny wielkowiejski elektorat: osoby z wyższym wykształceniem, kadra kierownicza i inteligencja, pracownicy umysłowi niższego szczebla, a także uczniowie i studenci.

PSL coraz wyraźniej staje się ugrupowaniem reprezentującym wyłącznie interesy polityczne rolników. W ciągu ostatniego miesiąca w większości grup społeczno-zawodowych poparcie dla PSL nieco się zmniejszyło, natomiast wśród rolników wzrosło (o 8 punktów).

## **Partie i kandydaci**

Wybory prezydenckie w mniejszym stopniu niż parlamentarne mają charakter *stricte* polityczny. W tych pierwszych na decyzję wyborczą mogą wpływać walory osobiste kandydata (lub ich brak), siła charakteru czy umiejętność prezentowania się w mediach, natomiast poparcie polityczne wydaje się mieć mniejsze znaczenie. Stąd przekonanie, że wybory parlamentarne umacniają strukturę partyjną w kraju, bezpośrednie wybory prezydenckie zaś - jeśli odbywają się (jak w naszym przypadku) na wciąż kształtującej się scenie politycznej - mogą ją nawet osłabiać.

Wielość kandydatur zgłoszonych w wyborach prezydenckich dość dokładnie odzwierciedla obecne rozproszenie wśród partii i organizacji politycznych. W elektoratach poszczególnych ugrupowań lub ich bloków istnieją dosyć wyraziści, pod różnymi względami, faworyci. Może to oznaczać, że najważniejsze kandydatury dość dokładnie odpowiadają liniom podziałów istniejących na naszej scenie politycznej.

Największym poparciem partyjnym cieszy się Aleksander Kwaśniewski, na którego zamierza głosować zdecydowana większość (89%) zwolenników SLD. Elektorat tej partii najsilniej spośród wszystkich innych popiera swojego kandydata w wyborach. Alternatywnym kandydatem, na którego głosowaliby wyborcy SLD, w razie wycofania się ich lidera z wyścigu do fotela prezydenckiego, jest Tadeusz Zieliński.

Wyraźnie polityczny charakter ma również poparcie dla Jana Olszewskiego - 64% zwolenników ugrupowań prawicy "narodowej" (KPN, RdR, Ruch III Rzeczypospolitej, Stronnictwo Wierności Rzeczypospolitej)<sup>2</sup> deklaruje poparcie dla byłego premiera. W tym przypadku rolę kandydata alternatywnego pełni Lech Wałęsa.

---

<sup>2</sup> Wyniki dotyczące zwolenników partii prawicowych, ze względu na ich małą liczebność, należy traktować z dużą dozą ostrożności.

Obecny prezydent jest wyraźnym faworytem zwolenników NSZZ "Solidarność" - 59% potencjalnych wyborców tego ugrupowania sądzi, że odda na niego swój głos w nadchodzących wyborach (a należy dodać, że sondaż był przeprowadzony przed deklaracją władz związku dotyczącą poparcia dla obecnego prezydenta). W tym wypadku w "odwodzie" pozostaje Hanna Gronkiewicz-Waltz.

Równie silne (55%) jest polityczne poparcie dla Lecha Wałęsy udzielane przez elektorat BBWR. Dla zwolenników tego ugrupowania najatrakcyjniejszą kandydaturą w przypadku wycofania się obecnego prezydenta jest również Hanna Gronkiewicz-Waltz.

Mniej jednoznaczne jest poparcie polityczne, jakie uzyskują pozostali liczący się kandydaci. Wśród zwolenników PSL powodzeniem cieszy się zarówno oficjalny kandydat partii Waldemar Pawlak (34%), jak i Aleksander Kwaśniewski (31%). Zwolennicy najpopularniejszej partii wsi praktycznie nie mają innych kandydatów alternatywnych. Można zatem powiedzieć, że mimo krytycznych głosów i dystansowania się kierownictwa tej partii wobec koalicyjnego sojusznika, elementem łączącym oba ugrupowania jest zbieżność politycznych gustów ich elektoratów.

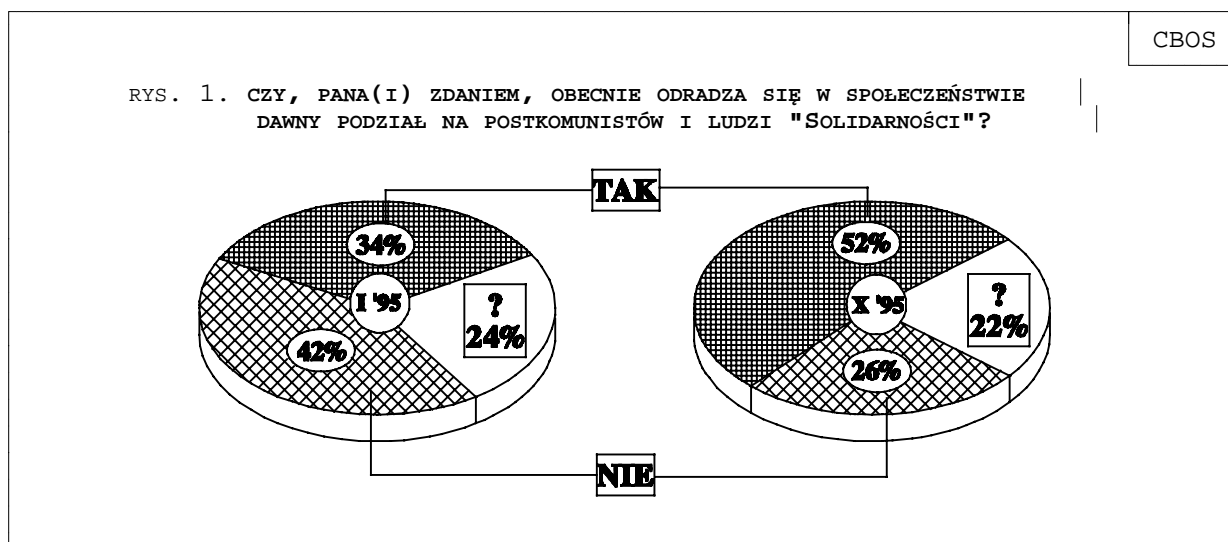
Wyborcy Unii Pracy niemal równie silnie skłonni są popierać kandydaturę Tadeusza Zielińskiego (30%), jak i Aleksandra Kwaśniewskiego (28%). Najpopularniejszymi kandydatami "zastępczymi" są dla zwolenników tej partii Hanna Gronkiewicz-Waltz i Jacek Kuroń.

Interesująco kształtują się deklaracje wyborcze zwolenników Unii Wolności. Okazuje się, że największą popularnością cieszy się wśród nich Hanna Gronkiewicz-Waltz (38%), nieco mniejszą zaś oficjalny kandydat tej partii Jacek Kuroń (30%) oraz Tadeusz Zieliński (20%). Paradoksalnie Jacek Kuroń jest najważniejszym kandydatem "alternatywnym" dla elektoratu partii, która go wytypowała do tych wyborów.

Zwolennicy partii prawicy "liberalnej" (UPR, PK, PChD, PC) najchętniej poparliby Hanę Gronkiewicz-Waltz (39%), a w razie jej rezygnacji - Jacka Kuronia. Sympatycy partii "chrześcijańskich" (ZChN, ChDSP) chętnie głosowaliby zarówno na Hanę Gronkiewicz-Waltz, jak i na Lecha Wałęsę (po 25% wskazań).

### Aktualność dawnych podziałów

Jedną z przyczyn wzrostu poparcia dla "Solidarności" może być odwoływanie się kandydatów na prezydenta do podziału na ludzi "Solidarności" i postkomunistów. Szczególnej aktualności nabierze on zapewne wówczas, gdy kontrkandydatem w drugiej turze będzie Aleksander Kwaśniewski. Już obecnie ponad połowa Polaków jest przekonana, że podział ten - wywodzący się z przeszłości - odradza się na nowo. Tylko co czwarty z ankietowanych ma na ten temat przeciwne zdanie.

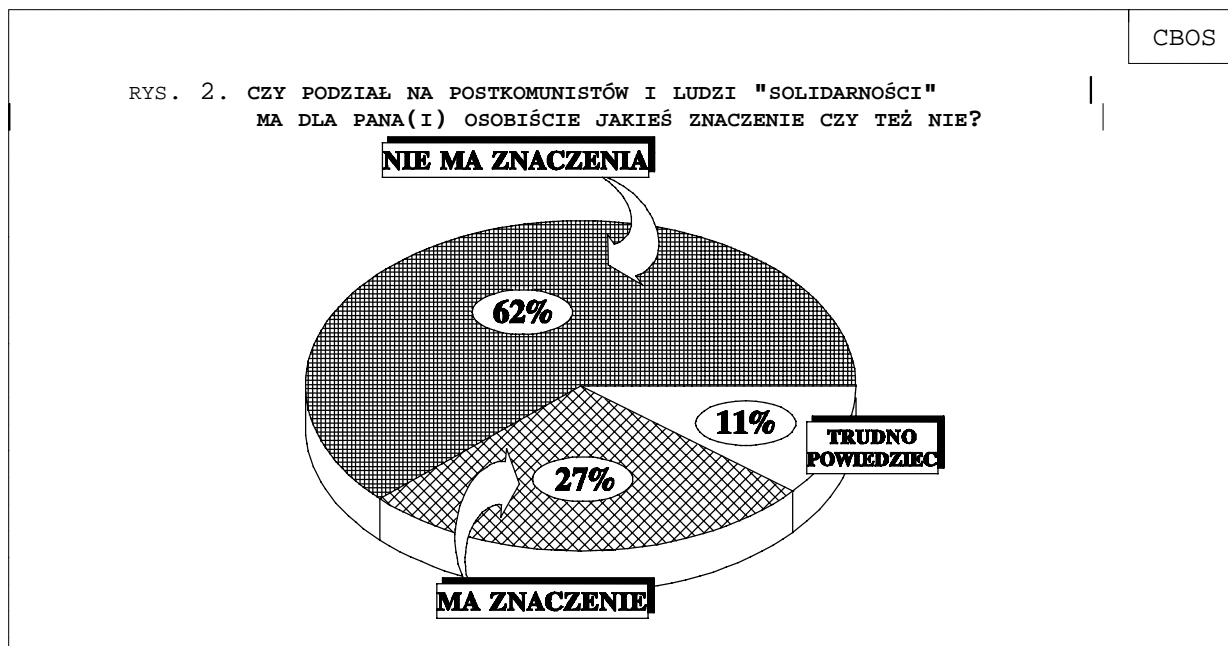


W stosunku do wskazań z początku roku odsetek osób zauważających rosnącą obecność dawnych różnic w naszym życiu politycznym wzrósł o 18 punktów. Na postrzeganie odradzania się tego podziału wyraźny wpływ mają poglądy polityczne badanych: konstatuje go ponad dwie trzecie osób deklarujących poglądy prawicowe, najsilniej zaprzeczają jego istnieniu badani o poglądach lewicowych. Równie często jak osoby o orientacji prawicowej podział ten dostrzegają przedstawiciele dawnego "solidarnościowego" elektoratu - członkowie "Solidarności" z roku 1981, dla których prawdopodobnie wciąż jest on ważną przesłanką w myśleniu o scenie politycznej kraju. Odradzanie się starych podziałów nieco częściej konstatują elektoraty kandydatów wywodzących się z dawnego obozu "solidarnościowego": Lecha Wałęsy, Jana



Olszewskiego, Hanny Gronkiewicz-Waltz i Jacka Kuronia, aczkolwiek jest to również opinia podzielana przez większość pozostałych pretendentów do urzędu prezydenckiego. Aktualność dawnego podziału respondenci zauważają tym częściej, im większa miejscowość, w której mieszkają. Częściej niż inni jego istnienie potwierdzają również pracownicy fizyczno-umysłowi oraz osoby bezrobotne.

Na podstawie deklaracji badanych można jednak stwierdzić, że dawny podział nie ma obecnie dla większości Polaków dużego znaczenia. Jedynie 27% respondentów stwierdza, że przeciwstawienie: postkomuniści - ludzie "Solidarności" jest dla nich istotne, co - jak można się domyślać - wpłynie na ich decyzje wyborcze. Nawet wśród osób, których zdaniem podział ten się odradza, ponad połowa (54%) nie nadaje mu żadnego znaczenia. Również byli członkowie "Solidarności" z początku lat osiemdziesiątych w większości zdają się bagatelizować jego wagę.



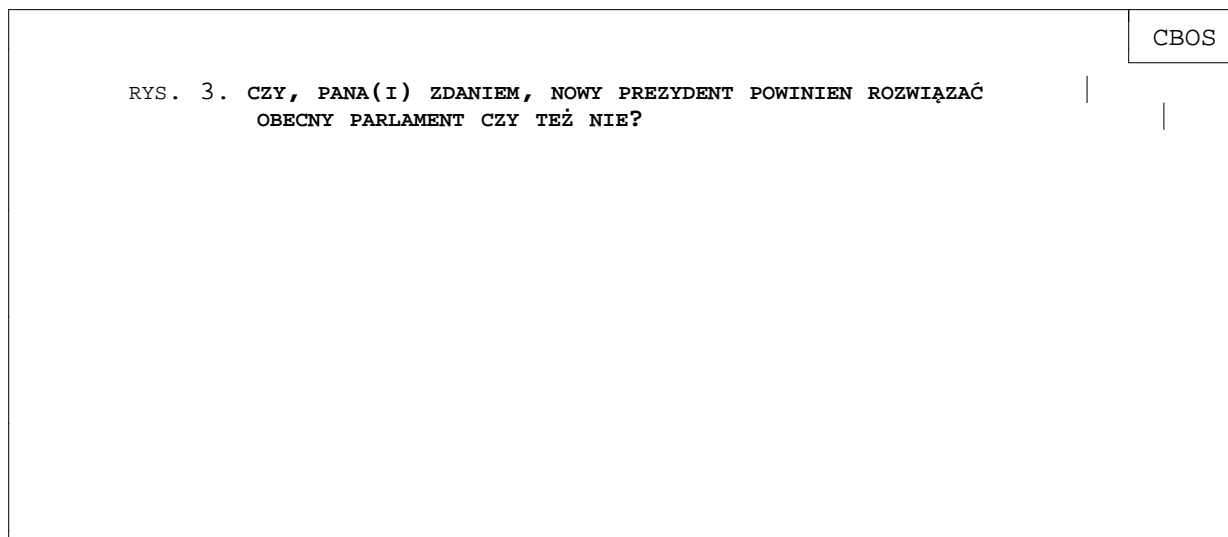
O znaczeniu tego podziału przekonane są przede wszystkim osoby o poglądach prawicowych, często uczestniczące w praktykach religijnych. Większą wagę przywiązują do niego mieszkańcy największych aglomeracji, badani z wyższym wykształceniem, a wśród grup społeczno-zawodowych przedstawiciele kadry kierowniczej i inteligencji.

To, że większość badanych stwierdza, iż dla nich osobiście podział na postkomunistów i ludzi "Solidarności" nie ma znaczenia, nie świadczy jeszcze o tym, że jest on całkowicie nieważny i nie znajdzie swojego przełożenia na zachowania wyborcze. Wydaje się bowiem, że deklarowany brak znaczenia bardziej odnosi się do codziennego życia niż do wyborów natury politycznej.

Jest znaczące, że wagę tego podziału najsilniej odczuwają zwolennicy Lecha Wałęsy (51%), a w mniejszym stopniu Jana Olszewskiego (42%). Może to oznaczać, że mobilizacja dawnego obozu "solidarnościowego" - o ile w kampanii wyborczej podział na postkomunistów i ludzi "Solidarności" nabierze pierwszoplanowego znaczenia - może się odbyć właśnie wokół tych dwóch kandydatów. Dla zwolenników Hanny Gronkiewicz-Waltz, Jacka Kuronia i Tadeusza Zielińskiego dawne podziały nie mają znaczenia. W największym stopniu bagatelizują je sympatycy kandydatów o postkomunistycznym rodowodzie - Aleksandra Kwaśniewskiego oraz Waldemara Pawlaka (odpowiednio 73% i 69% wskazań, że nie mają one znaczenia).

### **Stosunek do rozwiązania parlamentu**

W swoich wypowiedziach i oświadczeniach niektórzy kandydaci do fotela prezydenckiego zapowiadają, iż w razie zwycięstwa doprowadzą do rozwiązania obecnego parlamentu. Lech Wałęsa stwierdził ostatnio, że jeśli wygra w pierwszej turze wyborów, otrzymując poparcie ponad 60% Polaków, z pewnością to uczyni. Propozycja przedterminowego rozwiązania parlamentu przez nowo wybranego prezydenta ma dziś więcej przeciwników (45%) niż zwolenników (32%). Opinie w tej sprawie wydają się w polskim społeczeństwie dość ustabilizowane - kilka miesięcy temu rozkład odpowiedzi na to pytanie był zbliżony do obecnego. W stosunku do czerwca można odnotować jedynie nieznaczną radykalizację poglądów w tej sprawie - niewielki wzrost zarówno zdecydowanych przeciwników, jak i zdecydowanych zwolenników tego pomysłu.



O stosunku respondentów do rozwiązania parlamentu przez nowego prezydenta najsilniej decydują ich poglądy polityczne. Za jego rozwiązaniem optuje ponad połowa badanych identyfikujących się z prawicą, natomiast przeciwna realizacji tego pomysłu jest większość ankietowanych określających swoje poglądy jako centrowe oraz ponad trzy czwarte o orientacji lewicowej. Polityczny charakter opinii w tej kwestii szczególnie wyraźnie uwidacznia się, gdy uwzględnimy siłę tego rodzaju przekonania - upraszczając nieco można powiedzieć, że im bardziej w lewo, tym więcej głosów przeciwnych, im bardziej w prawo, tym silniejsza opcja za rozwiązaniem parlamentu.

Tabela 4

w procentach

<i>Czy, Pana(i) zdaniem, nowy prezydent powinien rozwiązać obecny parlament?</i>	<i>Deklarowane poglądy polityczne</i>			
	lewicowe	centrowe	prawicowe	trudno powiedzieć
Powinien rozwiązać	10	15	36	9
Raczej powinien	5	13	19	12
Raczej nie powinien	23	33	16	17
Nie powinien	55	25	12	15

Wśród elektoratów partii politycznych za rozwiązaniem obecnego parlamentu najsilniej opowiadają się zwolennicy ugrupowań prawicowych nie mających w nim swoich przedstawicieli. Za tego rodzaju posunięciem opowiada się także większość sympatyków NSZZ "Solidarność" (65%) i niemal połowa elektoratu BBWR (48%). Przeciwni temu pomysłowi są najczęściej

zwolennicy SLD (83%), PSL (63%) oraz UP (57%). Elektorat UW ma w tej sprawie podzielone opinie - największa grupa (48%) wolałaby, żeby parlament pracował do końca kadencji, jednak tylko trochę mniej liczni (43%) zwolennicy partii Leszka Balcerowicza chcieliby rozpisania przez nowego prezydenta kolejnych wyborów parlamentarnych. W stosunku do początku bieżącego roku wzrosła nieco akceptacja rozwiązania parlamentu we wszystkich elektoratach poza SLD (utrzymuje się na zbliżonym poziomie) oraz PSL (wzrost o 7 punktów liczby badanych niechętnych tego rodzaju rozstrzygnięciu).

Większość (56%) elektoratu Lecha Wałęsy oraz nieco mniej niż połowa (45%) zwolenników Hanny Gronkiewicz-Waltz optuje za rozwiązaniem parlamentu. Najbardziej zdecydowanie tej koncepcji przeciwstawiają się sympatycy Aleksandra Kwaśniewskiego (68%), Tadeusza Zielińskiego (60%) i Jacka Kuronia (52%). Interesujące, że zwolennicy Jana Olszewskiego nie mają w tej kwestii jednoznacznej opinii.

Postulat rozwiązania parlamentu jest popularniejszy wśród osób wierzących - cieszy się tym większym poparciem, im częstszy jest deklarowany udział w praktykach religijnych. Natomiast większość osób praktykujących sporadycznie - kilka razy do roku bądź wcale - jest mu przeciwna.

Za rozwiązaniem parlamentu opowiada się niemal połowa prywatnych przedsiębiorców, a także osób zatrudnionych w sektorze prywatnym. Natomiast większość pracowników przedsiębiorstw państwowych i sfery budżetowej wolałaby, żeby obecny parlament pracował do końca swojej kadencji. Poglądy kadry kierowniczej i inteligencji są w tej kwestii wyraźnie spolaryzowane - duża jej część zdecydowanie optuje za rozwiązaniem parlamentu, ale niemal równoważna grupa jest temu równie zdecydowanie przeciwna. Jednak najradykalniejszymi przeciwnikami pomysłu rozwiązania parlamentu po wyborach prezydenckich są rolnicy - 36% spośród nich jest temu zdecydowanie przeciwna. Poza silniejszą zachowawczością tej grupy badanych można przypuszczać, że znaczna część rolników nie życzyłaby sobie możliwej po nowych wyborach utraty przez PSL obecnego znaczenia w parlamencie.

Można zatem powiedzieć, że poparcie dla postulatu wcześniejszego rozwiązania obecnego parlamentu układa się według trzech wymiarów: **politycznego** - wyraźnie częściej popierają go

zwolennicy prawicy słabo reprezentowanej w obecnym parlamencie; **ekonomicznego** - częściej akceptują go prywatni przedsiębiorcy oraz pracownicy prywatnych firm, być może niezadowoleni z gospodarczej, a zapewne i fiskalnej polityki obecnej koalicji rządzącej; oraz **stosunku do Kościoła**. Ten ostatni czynnik może się wiązać z powracającą po raz kolejny i wciąż nie rozwiązana przez parlament w obecnym składzie ratyfikacją konkordatu.

★

★

★

Pierwsza faza kampanii prezydenckiej przyniosła wyraźny wzrost politycznej popularności NSZZ "Solidarność". Związek ten wyraźnie staje się najsilniejszym postsolidarnościowym ugrupowaniem sytuowanym po prawej stronie naszej sceny politycznej. Już tylko 5 punktów procentowych dzieli go od SLD - partii uzyskującej dotychczas największe poparcie. Wysoki poziom identyfikacji pozwala sądzić, że "Solidarność" nie wyczerpała jeszcze wszystkich możliwości powiększenia swego "stanu posiadania". Polityczna popularność związku idzie w parze ze wzrostem deklaracji prawicowych, a także ponowną aktualizacją w społeczeństwie dawnych podziałów na postkomunistów oraz ludzi "Solidarności".